

# Wychowanie dziecka w rodzinie i szkole - wpływ środowiska domowego na rozwój jednostki

Wielokrotnie, w obecnych czasach, porusza się dyskusję na temat „wychowanie dziecka w szkole” próbując zrzucić całkowitą odpowiedzialność za kształtowanie osobowości dziecka na instytucję oświatową. Jest to jednakże błędne założenie. Należałoby, bowiem mówić o wychowaniu dziecka w rodzinie i w szkole, ponieważ obydwie te środowiska bardzo mocno oddziałują na rozwój jednostki. Zrzućcie zaś przez rodziców odpowiedzialności na wychowanie w szkole jest ogromnym nieporozumieniem. Do szkoły trafia dopiero dziecko w wieku 7 lat i to już z bagażem osobowości wykształconej przez rodziców, z pewnym poczuciem własnego „ja”. Zaczęły już także nabierać znaczenia cechy nabyte jakpostawy, preferencje lub nastawienia. Jednocześnie dziecko zostało w pewien sposób „oderwane” od bezpośredniej opieki matki i weszło w szersze kręgi środowiska rówieśników. Dojrzałe do systematycznego poznawania rzeczywistości skierowuje się niemal całkowicie ku zewnętrznemu światu - nauczycielom, a później rówieśnikom. Towarzyszy temu wyraźnie zaznaczony negatywizm wobec dorosłych, zwłaszcza rodziców. Wzrasta wrażliwość dziecka na dezaprobatę. Żyje ono niejako w rozdwojeniu. Sprzeczność wymagań rodziców i rówieśników budzi refleksję moralną, zmusza do bardziej świadomych wyborów. Wielość sytuacji, zadań, pełnionych ról sprawia, że dziecko odkrywa siebie jako miejsce wielu możliwości jednocześnie. Wytwarza sobie pewien obraz własnego „ja” - początkowo bardzo zależny od różnorodnych opinii otoczenia, później odrębny od nich i bardziej zintegrowany.

W szkole jednakże dziecko spędza tylko około 5 - 6 godzin dziennie. Resztę czasu dzieli między rodziców a przebywaniem z kolegami. Jeżeli nie będzie istniała silna więź rodzinna, automatycznie dziecko zwróci się w stronę rówieśników, czasem nawet całkowicie poddając się ich wpływowi - oczywiście, jeżeli doprowadzi to do negatywnych zachowań, winna będzie szkoła”. Jednak to nie szkoła sama wychowuje - to rodzice wspólnie ze szkołą mają się troszczyć o przygotowanie do życia w społeczeństwie nowego człowieka.

Pierwszym środowiskiem, z którym dziecko ma łączność jest środowisko rodzinne, w którym przychodzi na świat - dopiero później przedszkole, szkoła. I to ono właśnie wywiera pierwszy i podstawowy wpływ na wychowanie dziecka. Jeżeli nie spełni ono swych podstawowych zadań wyrządzi krzywdę w sferze psychicznej bardzo trudnej do naprawienia. Posłużę się, przykładem, by wyjaśnić jak duże szkody może spowodować w kształtowaniu osobowości dziecka nieprawidłowe środowisko domowe. Oto analiza przypadku.

Chłopiec uczęszcza do 2 klasy gimnazjalnej. Ma, więc 14 lat. Nadajmy mu imię Wojtek. Jest to dziecko dające zauważyć się w klasie, ale nie ze względu na nieprzeciętną inteligencję, lecz na niejaką „nieobecność”. Zauważany jest u niego nieharmonijny rozwój umysłowy odpowiadający przeciętnej inteligencji. Obniżona zdolność myślenia logicznego, pojęciowego, przyczynowo-skutkowego. Posiada dosyć duży zasób wiadomości, ale bardzo ubogie słownictwo i trudności w werbalizacji znaczenia słów i pojęć. Przejawia trudności w koncentracji uwagi oraz brak poprawnego kojarzenia.

Badania w poradni psychologiczno-pedagogicznej wykazały, iż chłopiec ten ma znaczny stopień neurotyczności, brak odporności na sytuacje trudne. Nie ma żadnych celów stałych, nie ma nikogo, kto cieszyłby się jego wynikami. Nie posiada poczucia własnej wartości osoby znaczącej. Przejawia ambiwalentny stosunek do rodziny, otoczenia, samego siebie. Brak mu poczucia przeszłości i przyszłości - nie wie, co będzie i nie chce wiedzieć, co było. Wykazuje

zaburzenia w sferze uczuciowo-emocjonalnej wynikające z reakcji w sytuacji przedłużającej się, a związanej z problemami domowymi. Tyle opinia psychologów na temat Wojtka.

Jak widać chłopiec ma ogromne braki we własnej osobowości. Pytanie - gdzie tkwi przyczyna? Odpowiedź nasuwa się sama - winne jest środowisko rodzinne. Jakże zatem ono jest, że „zniszczyło” chłopca? Co tak wartościuje jego świat, że nie chce wiedzieć „co było i co będzie”, nie ma żadnych celów?

Wojtek urodził się normalnie, bez komplikacji, w rok po zawarciu małżeństwa przez jego rodziców. Był kochanym dzieckiem, jedynakiem. Rodzice zarabiali dobrze, wystawili dom, w którym zamieszkali. W zasadzie wszystko było w najlepszym porządku do momentu, gdy chłopiec osiągnął 7 lat. Wtedy matka rozeszła się z ojcem - już wówczas prawie nałogowym alkoholikiem o zachowaniu psychopaty. Winą za rozpad małżeństwa obarczyła męża. Dziecku zostały zakazane jakiegokolwiek kontakty z ojcem. Matka zaś w niedługim czasie wyjechała za granicę. Wojtek znalazł się w domu pod opieką dziadków, którzy do dzisiaj stanowią jego najbliższą rodzinę. Dziadka jednak nie interesują postępy chłopca w nauce. Jako były wojskowy wychowuje go bardzo rygorystycznie. Chłopiec pomaga po zajęciach w szkole w szklarni.

W ten oto, „szybki” sposób dziecko zostało pozbawione rodziny, a przecież, „rodzina jest podstawową komórką, w której rozpoczyna się kształtowanie osobowości dziecka przez wychowanie” Być może Wojtek otrzymał jakieś podstawy tego wychowania - szybko jednakże zostały one przekreślone. Dziadkowie nigdy nie wypełnią potrzeby miłości i akceptacji rodzicielskiej. Szkoła nie uzupełni braku wychowania domowego. Rówieśnicy nie nauczą prawdziwych wartości.

To tylko jeden przypadek - jednostka. Wiemy, jednak, iż tych jednostek jest coraz więcej. Te dzieci „noszą” w sobie piętno zniszczonego środowiska rodzinnego. Rodzice przekazali im obraz świata pełnego lęku, niepokoju, pustki, wstydu, rozpacz i porażki. Dziecko przeżywa i postrzega świat przez pryzmat swoich pierwszych doświadczeń. Uczestnicząc w kłótniach rodziców dziecko odczuwa siebie jako niechciane, nie zasługujące na miłość. Dlatego też zamyka się w sobie. Często unika kontaktu z rzeczywistością, szuka schronienia w świecie marzeń. Nie chce pamiętać przeszłości - bo była zła, ale i nie chce znać przyszłości - bo się jej po prostu boi. Zubożone są kontakty z rówieśnikami. Dzieci charakteryzują się wówczas albo biernością, obojętnością na wpływy otoczenia, albo też ich zachowanie będzie agresywne i bardziej gwałtowne. Rodzice nie interesują się sprawami dziecka. Izolacja jest, więc kompletna. Dziecko czuje się osamotnione. Nie ma wzorca identyfikacji. Brak jest również budzącego zaufanie wzorca w świecie dorosłych. Tymczasem dziecko chce być dumne ze swoich rodziców. Bardzo silnie przeżywa tę porażkę. Tutaj również zaczynają się niepowodzenia w szkole. Utrata wiary w siebie, brak odwagi, zmysłu inicjatywy i chęci do czynu. Przeżywa poczucie nieprzydatności, tymczasowości, żyje teraźniejszością, korzystając z przemijających chwil, nie myśląc o tym, co przyniesie jutro. Dziecko zostało już w pewien sposób „ukształtowane”.

Większość psychologów jest zdania, iż zakłócenia środowiska rodzinnego stanowią wystarczający czynnik patogenny, który może doprowadzić u dziecka nie tylko do zaburzeń w rozwoju i zachowania, lecz również do powstania ciężkich chorób psychicznych takich jak schizofrenii.

Środowisko rodzinne winno zaspokoić podstawowe potrzeby psychiczne dziecka:

- poczucie pewności i bezpieczeństwa,
- solidarności i łączności z bliskimi osobami,
- miłości,
- uznania.

Jeżeli któraś z tych potrzeb ulegnie zachwianiu, bądź likwidacji, rozwój dziecka nie będzie przebiegał prawidłowo. Tak więc bardzo istotnym warunkiem zaspokojenia całokształtu

potrzeb rozwojowych dziecka w środowisku rodzinnym jest prawidłowa struktura rodziny i odpowiednia wewnętrzna jej atmosfera.

Jeżeli brak jest tej pierwszej komórki, która kształtuje osobowość, wytwarza nawyki poprawnego zachowania, w późniejszych latach, gdy dzieckiem „zajmują się” placówki oświatowe, jest już znacznie trudniej przekształcić czy zmienić ustalone niewłaściwe formy zachowania, modyfikować nastawienia, relacje, wyrabiać szacunek do tego, co lekceważone. I na pewno nie naprawi tego w całości sama szkoła, gdzie praktycznie jednostka „gubi się” w tłumie 30-osobowej klasy. Takich dzieci z rozbitych rodzin jest obecnie wiele. Trzeba by im poświęcić o wiele więcej czasu niż 2 -3 godziny tygodniowo i to na forum klasy. Wymagają one indywidualnego spotkania osobowego. Naprawienie błędów wychowawczych wymaga czasu. Nawet nie ma pewności, że dziecko w pewnym momencie się otworzy. Często na „wyciągniętą dłoń” reaguje wręcz agresją. Boi się przyzwyczajenia, przyjaźni i obawie, by znów nie zostać odrzuconym. W przypadku wspomnianego chłopca należałoby mu zapewnić poczucie miłości, przydatności, odszukać w nim tkwiące wartości i przełamać barierę wewnętrznego zamknięcia; nauczyć wartości i wiary w siebie. Przede wszystkim zaś zaakceptować go takim, jakim jest. Docenić w nauce, pochwalić, pomóc. Przyjąć indywidualizm i na nim budować nowe wartości poprzez wychowanie. Innymi słowy to szkoła powinna przejąć obowiązki wychowania rodzinnego. Wiadomą rzeczą jest, że bez pomocy najbliższego dziecku środowiska tak naprawdę to szkoła nie jest w stanie wychować. Nastawiona jest, bowiem na system masowy, a nie na jednostkę, i tu konieczna jest pomoc rodzinny.

Reasumując - wracam do początkowego stwierdzenia, iż wychowanie, kształtowanie osobowości dziecka, to nie tylko sprawa szkoły. Na dziecko ma wpływ zarówno środowisko rodzinne - w pierwszej kolejności, a dopiero potem szkoła. Niemniej, aby osiągnąć pozytywny sukces w kształtowaniu młodego człowieka, te dwa środowiska winny wypełniać prawidłowo swoje zadania i nawiązywać współpracę - w wychowaniu nie może być żadnych rozbieżności pomiędzy oddziaływaniem domu i szkoły, a wszystkie sprawy trzeba rozwiązywać na płaszczyźnie obopólnego porozumienia.

Ks. mgr Bogusław Zajac

#### Bibliografia

1. M. Chłopkiewicz, Osobowości dzieci i młodzieży - rozwój i patologia, W-wa 1987.
2. J. Dobson, Jak budować poczucie własnej wartości w swoim dziecku, Lublin 1993
3. M. Łobocki, Współdziałanie nauczycieli i rodziców w procesie wychowanie w: Wychowawca, W-wa 1985.
4. H Spionek, Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, W-wa 1985
5. J. Strelan, A. Jurkowski, Środowisko ucznia w: Podstawy psychologii dla nauczycieli, W-wa 1978